Wojciech Chojnowski
SKN Ekonomiki Regionu

CYKLICZNOŚĆ I EKSPANSJA INWESTYCYJNA W POLSCE W LATACH 1950 - 1985

1. Nierównomierność procesów inwestycyjnych

W literaturze ekonomicznej poświęconej problematyce wzrostu gospodarczego w Polsce Ludowej w ostatnich latach zwraca się dużą uwagę na cykliczny charakter tego wzrostu[1], który przejawia się w gwałtownych zmianach dynamiki podstawowych wielkości makroekonomicznych (dochód narodowy wytworzony i podzielony, akumulacja, inwestycje, spożycie). Na tej podstawie wyodrębnia się cykle wzrostu gospodarczego, w których na przemian występują fazy przyspieszenia i zwolnienia dynamiki gospodarczej. Podkreśla się jednocześnie, że wahania te mają charakter endogeniczny (w fazie przyspieszenia zawarte są już przesłanki wymuszające zwolnienie w fazie następnej i odwrotnie) i wykazują one względną regularność.

Pomijając aspekty metodologiczne periodyzacji wzrostu gospodarczego i ograniczając się jedynie do analizy statystycznej, można przyjąć za kryterium wyróżnienia faz przyspieszenia i faz zwolnienia dynamiki gospodarczej - relację między tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych ogółem w gospodarce narodowej a tempem wzrostu dochodu narodowego podzielonego. Wydaje się bowiem, iż podstawową przyczyną zjawiska cykliczności wzrostu gospodarczego w Polsce w ostatnim czterdziestoleciu była nierównomierność procesów inwestycyjnych, wyrażająca się przede wszystkim skokowymi zmianami tempa wzrostu inwestycji.

Przyjęte powyżej kryterium periodyzacji nie jest oczywiście jedynym możliwym do przyjęcia. Ograniczenie analizy empirycznej tylko do dwóch wielkości ekonomicznych, tj. inwestycji i dochodu narodowego podzielonego, wydaje się jednak usprawiedliwione. Podział analizowanego okresu na

[1] Problematyką tą zajmowali się np. R. Cheliński, A. Karpiński, G. Kołodko, M. Nasiłowski i J. Pajestka.

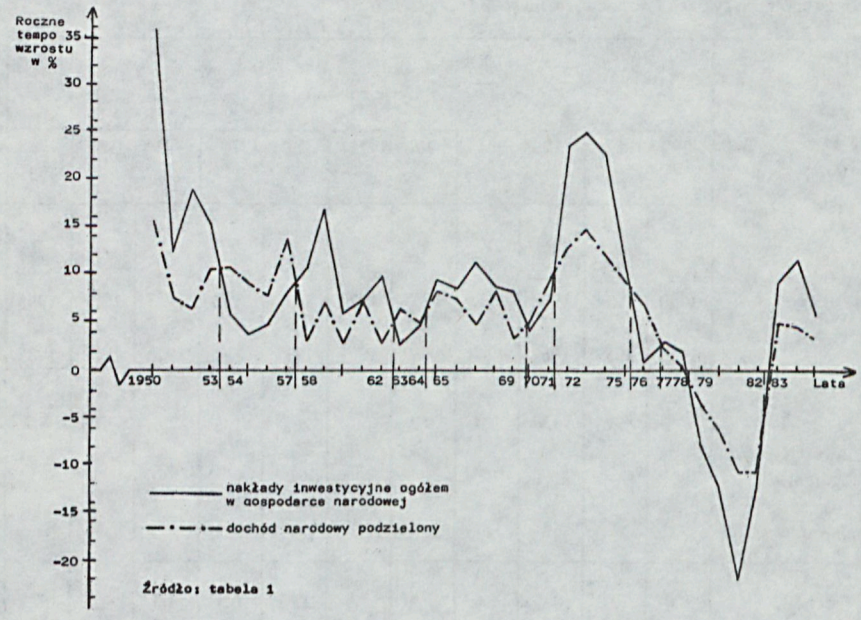
poszczególne cykle rozwoju nie jest bowiem celem samym w sobie, ale służyć ma ilustracji tezy , iż gospodarka planowa nie jest pozbawiona znamion cykliczności. Wystarczy tylko zestawić ze sobą dane statystyczne dotyczące dynamiki nakładów inwestycyjnych i dynamiki dochodu narodowego podzielonego (tab.1. i rys.1.), aby wykazać, że procesy gospodarcze w Polsce, a procesy inwestycyjne w szczególności, podlegały w okresie 1950-1985 wahaniom cyklicznym[2].

Tabela 1. Dynamika dochodu narodowego podzielonego i nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej w latach 1950-1985 (ceny stałe)

Lata	Dochód narodowy podzielony	Nakłady inwestycyjne ogółem	Lata	Dochód narodowy podzielony	Nakłady inwestycyjne ogółem
	Rok poprzedni = 100			Rok poprzedni = 100	
1950	115,2	136,8	1968	108,5	108,7
1951	107,5	112,2	1969	103,5	108,2
1952	106,1	118,7	1970	105,0	104,1
1953	110,3	115,2	1971	109,8	107,5
1954	110,6	105,9	1972	112,7	123,6
1955	108,9	104,0	1973	114,3	125,0
1956	107,8	104,7	1974	112,1	122,5
1957	113,6	107,8	1975	109,5	110,7
1958	103,2	110,3	1976	106,5	101,0
1959	107,0	116,6	1977	102,2	103,1
1960	103,0	105,9	1978	100,5	102,1
1961	107,3	107,3	1979	96,3	92,1
1962	102,7	109,7	1980	94,0	87,7
1963	106,3	102,7	1981	89,5	77,7
1964	104,9	104,7	1982	89,5	87,9
1965	108,3	109,5	1983	105,6	109,4
1966	107,4	108,4	1984	105,0	111,4
1967	104,5	111,3	1985	103,8	106,0

Źródło: Rocznik statystyczny GUS 1977, Warszawa 1977, s. XXX-XXXIII (dane do 1974 r.) i Rocznik Statystyczny GUS 1986, Warszawa 1986, s. XXXII-XXXV (dane od 1975 r).

[2] Wahania te, poza szczególnym przypadkiem przełomu lat 70-tych i 80-tych, dotyczyły wielkości względnych (roczne tempo wzrostu), a nie okresowego spadku absolutnego poziomu badanych wielkości.



Rys.1.
Źródło: tabela 1.

Okresy przyspieszeń, a następnie zwolnień tempa inwestowania, powtarzały się mniej więcej w równych odstępach czasu, chociaż z różną amplitudą wahań, tworząc określone cykle rozwoju. Na podstawie rys.1. i stosując wspomniane już kryterium periodyzacji (relacja między rocznym tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych ogółem w gospodarce narodowej a rocznym tempem wzrostu dochodu narodowego podzielonego) można w analizowanym okresie 1950-1985 wyznaczyć 5 takich cykli:

1) 1950 - 1957 z fazą przyspieszenia 1950-53 i fazą zwolnienia 1954-57,
2) 1958 - 1964 z fazą przyspieszenia 1958-62 i fazą zwolnienia 1963-64,
3) 1965 - 1971 z fazą przyspieszenia 1965-69 i fazą zwolnienia 1970-71,
4) 1972 - 1976 z fazą przyspieszenia 1972-75 i fazą zwolnienia 1976,
5) 1977 - 1982 z fazą przyspieszenia 1977-78 i fazą zwolnienia 1979-82. Rok 1983 otwiera nową fazę przyspieszenia tempa inwestowania, a więc nowy cykl rozwoju, którego koniec przypadnie prawdopodobnie na lata 1987-1990 (długość cykli, które gospodarka polska ma już za sobą waha się w granicach 4-7 lat).

Tabela 2. Średnie roczne tempo wzrostu[3] inwestycji i dochodu narodowego podzielonego w poszczególnych cyklach i fazach rozwoju w % (ceny stałe)

Wyszczególnienie	Cykle rozwoju										
	1950-1957		1958-1964		1965-1971		1972-1976		1977-1982		1983 1985
	P	Z	P	Z	P	Z	P	Z	P	Z	P
	1950 - 1953	1954 - 1957	1958 - 1962	1963 - 1964	1965 - 1969	1970 - 1971	1972 - 1975	1976	1977 - 1978	1979 - 1982	1983 - 1985
Nakłady inwestycyjne ogółem w gospod. narodowej	15,3	5,6	9,9	3,7	9,2	5,8	20,3	1,0	2,6	-13,8	8,9
Dochód narodowy podzielony	8,0	10,2	4,6	5,6	6,4	7,4	12,1	6,5	1,3	-7,7	4,8

	Z[4] 1976 - 1982
Inwestycje	- 7,3
Dochód narodowy	- 3,3

Źródło: opracowanie własne na podstawie tabeli 1.
gdzie: P - faza przyspieszenia tempa inwestowania
Z - faza zwolnienia tempa inwestowania

[3] Średnie roczne tempo wzrostu liczone jest jako średnia geometryczna z wielkości tempa wzrostu w poszczególnych latach danego okresu

[4] Okresy 1972-76 i 1977-82 potraktowane jako jeden cykl rozwoju

BIBLIOTEKA AE w Poznaniu

Zróżnicowanie tempa wzrostu inwestycji i tempa wzrostu dochodu narodowego podzielonego w cyklach i fazach rozwoju wyodrębnionych na podstawie tab. 1. i rys. 1. obrazują dane zawarte w tabeli 2. Poszczególne cykle rozwoju różnią się między sobą zarówno w zakresie faz przyspieszeń, jak i zwolnień. W cyklu 1972-1976, w jego fazie przyspieszenia, średnie roczne tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych wyniosło ponad 20%, podczas gdy w fazie przyspieszenia cyklu 1977-1982 niecałe 3%. W cyklu 1965-1971, w jego fazie zwolnienia, średnie roczne tempo wzrostu inwestycji wynosiło blisko 6%, podczs gdy w tej samej fazie cyklu 1977-82 było ujemne i wynosiło - 13,8%.

W fazie przyspieszenia cyklu 1972-1976 średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego podzielonego wyniosło 12,1% i było znacznie wyższe niż we wszystkich fazach zwolnień, a więc w okresach, w których tempo to było relatywnie (tzn. w stosunku do tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych) wysokie. Generalnie jednak, w każdym cyklu w fazie przyspieszenia średnie roczne tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych znacznie przewyższało średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego podzielonego (w latach 1950-53 o ponad 7 punktów, a w latach 1972-75 nawet o ponad 8 punktów), a w fazie zwolnienia relacja odwracała się na korzyść dochodu narodowego. Odnotujmy też fakt, że przewaga średniego rocznego tempa wzrostu dochodu narodowego nad tempem wzrostu inwestycji nie była w fazach zwolnień tak wyraźna jak przewaga tego ostatniego w fazach przyspieszeń (np. w latach 1963-64 wyniosła tylko 1,9 punktu, a w latach 1970-71 jeszcze mniej, bo zaledwie 1,6 punktu).

Charakterystyka poszczególnych cykli rozwoju gospodarczego Polski ma swoje bogate odzwierciedlenie w literaturze poświęconej periodyzacji wzrostu gospodarczego. Wielu autorów, stosując różne metody tej periodyzacji, uzyskało podobne do przedstawionych wyżej wyniki.[5] Stosunkowo dużo uwagi poświęcono także porównawczej analizie fazy przyspieszenia i zwolnienia dynamiki gospodarczej, niezależnie od charakterystyki poszczególnych okresów rozwoju.[6] Wydaje się jednak, że nie do końca został rozwiązany problem źródeł cykliczności procesów inwestycyjnych i wynikającej z niej cykliczności wzrostu gospodarczego. Dlatego warto poświęcić temu problemowi nieco uwagi.

2. Mechanizm ekspansji inwestycyjnej i jego uwarunkowania

W literaturze poświęconej problematyce okresowych wahań dynamiki gospodarczej w Polsce panuje dość zgodny pogląd, iż wahania te są wywołane przez cały układ wewnętrznie sprzężonych zależności społeczno-

[5] Por. np. P. Dziewulski, A. Maciejewski, *Nierównomierność inwestowania a ekspansja inwestycyjna*, „Gospodarka Planowa" 1980, nr 4, s. 219.

[6] Ibidem, por. także G. Kołodko, *Cele rozwoju a makroproporcje gospodarcze*, Warszawa 1986, s. 128.

ekonomicznych. Wymienia się tutaj: sprzeczność między konsumpcją i akumulacją, występowanie ogólnego cyklu inwestycyjnego z właściwym mu odroczeniem efektów i niepodzielnością inwestycji, konsekwencje udziału gospodarki w międzynarodowym podziale pracy, stosowany system planowania i zarządzania gospodarką narodową oraz program wzrostu gospodarczego, a dokładniej - wybór stopnia jego stabilności w czasie. Istnieje jeszcze jedna przyczyna cykliczności zjawisk gospodarczych w Polsce, przyczyna o podstawowym znaczeniu, gdyż przesądza ona o endogenicznym charakterze procesów przemienności dynamiki gospodarczej. Nie można przecież mówić o cyklicznym charakterze jakiegokolwiek zjawiska wyłącznie na podstawie jego regularnego przebiegu. Drugim i ważniejszym warunkiem cykliczności jest właśnie endogeniczny charakter periodycznych zmian tempa wzrostu gospodarczego w tym sensie, że w fazie szybkiego wzrostu tkwią już obiektywne przesłanki zwolnienia tempa wzrostu w następnym okresie i vice versa. O takim charakterze wahań dynamiki gospodarczej w Polsce Ludowej i nie tylko, dotyczy to bowiem całego systemu gospodarki planowej, przesądziło oddziaływanie ekspansji inwestycyjnej.

Ekspansję inwestycyjną (presję inwestycyjną, głód inwestycji) można określić jako nadmierną skłonność podmiotów gospodarczych do inwestowania, wyrażającą się w ubieganiu o realizację zbyt dużej liczby inwestycji, przekraczających możliwości ekonomiczne kraju. U jej podstaw leży naturalne dążenie wszystkich organizacji gospodarczych do rozwoju. Każda bezinwestycyjna droga rozwoju traktowana jest jako przekreślenie szansy tego rozwoju i równoznaczna z wyznaczeniem danej organizacji gospodarczej drugorzędnej roli.[7] J. Kornai twierdzi, że w gospodarce socjalistycznej nie ma takiej firmy czy instytucji, która nie chce inwestować. Głód inwestycji jest zjawiskiem permanentnym i jeśli jakiś właśnie zrealizowany projekt inwestycyjny głód ten na krótko uśmierzył, to wkrótce znów się on pojawi i to bardziej dotkliwy niż przedtem.[8] Rozumowanie to wynika z przyjęcia przez J. Kornaia określonego modelu gospodarki socjalistycznej, niezwykle silnie eksponującego niedobory, jako immanentną cechę gospodarki ograniczonej przez wielkość zasobów.

Zdaniem J. Kornaia presja inwestycyjna w takiej gospodarce stale się odtwarza na zasadzie błędnego koła. Stwarza ją świadomość niedoboru, który presja inwestycyjna jeszcze bardziej pogłębia, odciągając zasoby od pozainwestycyjnych dziedzin wykorzystania.[9]

W sytuacji ciągłych niedoborów na rynku dóbr inwestycyjnych, a więc przy ograniczoności środków inwestycyjnych, które centrum może rozdzielić między

---

[7] P. Dziewulski, A. Maciejewski, op. cit., s. 220.

[8] J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985, s. 262.

[9] Por. J. Kornai, op. cit., s. 274-275.

poszczególnych inwestorów, toczy się między tymi ostatnimi nieustanny przetarg. Na dysponenta środków inwestycyjnych, czyli centrum, wywierany jest potężny oddolny nacisk. Każdy inwestor ustawicznie potwierdza niezbędność swojej inwestycji. Ocenia ją zwykle nazbyt optymistycznie, czemu służy zaniżanie jej kosztów przy jednoczesnym zawyżaniu efektów. Zjawisko takie (zwane w literaturze „zaczepianiem się o plan inwestycyjny") prowadzi w prostej linii do niepełnego oszacowania wartości kosztorysowej realizowanych później inwestycji (powstania napięć bilansowych już w samym planie inwestycyjnym) i dopuszczenia do realizacji przedsięwzięć o niskim poziomie efektywności. Kalkulacja inwestorów jest prosta - przekroczenie kosztów zostanie w przyszłości zaakceptowane pod presją argumentu o stratach dla gospodarki narodowej, wynikających z zaniechania nie zakończonej inwestycji.

Popytu inwestorów nie ogranicza obawa straty czy niepowodzenia, co jest logiczną konsekwencją darmowego charakteru inwestycji (tzn. bezwzględnej ich atrakcyjności). Do niepowodzenia w pełnym tego słowa znaczeniu doszłoby wtedy, gdyby wystąpiły trudności ze sprzedażą dodatkowej produkcji uzyskanej dzięki inwestycjom lub gdyby koszty inwestycji były tak wysokie, że inwestor nie byłby w stanie ich spłacić, co równałoby się bankructwu. W sytuacji ciągłych niedoborów na rynku i przy tradycyjnym systemie zarządzania gospodarką socjalistyczną takie niepowodzenie zdarzyć się nie może. Z jednej strony gwarantują to niedobory, co powoduje, że każdy produkt nadaje się do sprzedania (w najgorszym wypadku poprzez wymuszoną substytucję). Z drugiej strony ewentualna strata finansowa poniesiona na sprzedaży zawsze może być zrekompensowana przez dotacje państwowe lub odpowiednie dostosowanie cen. Ciągły pęd do ekspansji i brak czynników ją powstrzymujących powoduje, że żaden inwestor nie wyrzeknie się dobrowolnie inwestycji, gdyż nie może (albo nie chce) sobie nawet wyobrazić, iż istnieje jakaś inna droga rozwoju. Dylemat - inwestować czy nie inwestować? - klasyczny dla firmy kapitalistycznej, która może dobrowolnie wyrzec się inwestycji, jeśli wydają się one zbyt ryzykowne (nawet w sytuacji posiadania niezbędnych środków finansowych), obcy jest inwestorom działającym w warunkach gospodarki socjalistycznej zarządzanej tradycyjnie.[10]

W jaki sposób ekspansja inwestycyjna wywołuje cykliczność inwestowania i pośrednio wahania dynamiki gospodarczej? Wyjaśnienia tego problemu można szukać w zasygnalizowanym już zjawisku zaczepiania się o plan inwestycyjny. Przedsiębiorstwa, zgłaszając popyt na inwestycje w planie pięcioletnim, starają się, jak już była o tym mowa, przedstawić swoje propozycje w możliwie najatrakcyjniejszym świetle. Służyć ma temu wspomniane już zaniżanie kosztów zgłaszanego projektu inwestycyjnego i zawyżanie oczekiwanych efektów. Na szczeblu centralnego planisty, po podsumowaniu projektów inwestycyjnych

[10] Ibidem, s. 265-267.

napływających „z dołu", okazuje się z reguły, że popyt na inwestycje przekracza wstępnie planowane ich rozmiary i powstaje konieczność dokonania korekt. Mają one głównie charakter cięć finansowych, a to dlatego, że szczebel centralny nie ma możliwości dokonania realnej oceny wszystkich zgłoszonych projektów inwestycyjnych, a nikt przecież nie chce dobrowolnie wycofać się z propozycji raz przedstawionych wyższej instancji. Poszczególne szczeble hierarchii organizacyjnej zostają więc zobowiązane do zmniejszenia planowanych wydatków inwestycyjnych o określony procent. To odgórne ograniczenie nadmiernego popytu inwestycyjnego zwiększa jeszcze bardziej skalę oddolnie „wbudowanych" przez przedsiębiorstwa zniekształceń w planie inwestycyjnym. Po dokonaniu cięć finansowych na szczeblu centralnym wydatki - i tak zaniżone przez przedsiębiorstwa w proponowanych projektach inwestycyjnych - muszą być ograniczone jeszcze bardziej, a nazbyt optymistyczne już wcześniej efekty tych projektów po obcięciu wydatków stają się zupełnie nierealne.

Sumę środków inwestycyjnych pochłaniają zatwierdzone przez centrum projekty inwestycyjne. Na pozór wszystko jest w porządku; ex ante bilans środków inwestycyjnych jest zrównoważony, wszystkie zasoby są w pełni wykorzystane. W trakcie realizacji planu inwestycyjnego dają jednak o sobie znać skutki zaniżania przez inwestorów planowanych kosztów. Może się zdarzyć, że centrum posiada pewną rezerwę środków inwestycyjnych, jest ona jednak z reguły niewielka (centrum nie jest bowiem wolne od pędu do ekspansji) i nie jest w stanie pokryć w pełni nieplanowanego, a nieuniknionego wzrostu kosztów włączonych do planu inwestycji. Sytuację pogarsza jeszcze bardziej fakt podejmowania, w trakcie realizacji planu pięcioletniego, decyzji o nowych inwestycjach, często o kluczowym znaczeniu dla gospodarki narodowej i dużej wartości kosztorysowej. I tak nadmierny front inwestycyjny rozszerza się jeszcze bardziej, osiągając takie rozmiary, przy których niemożliwe staje się zrealizowanie wszystkich rozpoczętych przedsięwzięć. Plan inwestycyjny i cały plan gospodarczy muszą ulec daleko idącej rewizji. W sytuacji niedoborów w zakresie podaży dóbr inwestycyjnych wiele inwestycji zostaje przeniesionych do następnej pięciolatki. Tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych spada, przy czym gwałtowność tego „wyhamowania" zależy od skali narosłych wcześniej dysproporcji. W okresie po rewizji planu nie rozpoczyna się z reguły nowych przedsięwzięć, lecz kończy te spośród rozpoczętych, które mają określony priorytet lub rokują nadzieję na szybkie ich zakończenie.

„Dławienie" ekspansji inwestycyjnej podmiotów gospodarczych jest więc zabiegiem wymuszonym, podejmowanym przez centrum niechętnie. Utrzymywanie w dłuższym okresie niskiej stopy inwestycji, a więc stabilizacja wzrostu gospodarczego na niskim poziomie, jest bowiem dla centrum sytuacją niepożądaną. Nie pozwalają na to wciąż oddziałujące czynniki sprawcze pędu do ekspansji, o których będzie mowa później. W momencie osiągnięcia względnej równowagi inwestycyjnej, centrum powraca do polityki zmierzającej do

zwiększenia inwestycyjnego obciążenia dochodu narodowego, w celu maksymalizacji tempa wzrostu gospodarczego. Gospodarka narodowa z fazy zwolnienia przechodzi do kolejnej fazy przyspieszenia, wkraczając w swój nowy cykl rozwoju.

Ekspansja inwestycyjna w gospodarce socjalistycznej jest zatem zjawiskiem stałym i występuje zarówno w fazach zwolnienia dynamiki inwestowania, jak i jej przyspieszenia. Podstawową zaś przyczyną wystąpienia inwestycyjnego przyspieszenia w Polsce w latach 1950, 1958, 1965, 1972, 1977 i 1983 była zbieżność ekspansji podmiotów gospodarczych z tendencją głównych szczebli decyzyjnych do wzmożonego inwestowania, wyrażoną w postaci zdynamizowanych strategii wzrostu.

Jak ocenić zjawisko ekspansji inwestycyjnej i cykliczności procesów inwestycyjnych? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba zastanowić się nad tym, co w dłuższych okresach przynosi większe korzyści społeczno-ekonomiczne: równomierny wzrost gospodarczy czy może wzrost cykliczny? W tym celu należałoby dokonać kompleksowej oceny strat i korzyści, wynikających z wahań dynamiki gospodarczej. W literaturze poświęconej tej problematyce w ostatnich latach zaczyna dominować negatywna ocena zjawiska ekspansji inwestycyjnej[11], z którą całkowicie się zgadzam. Jej pozytywne skutki (m. in. szybkie tempo wzrostu potencjału gospodarczego, stworzenie warunków dla pełnego zatrudnienia, możliwość jakościowego skoku w poziomie techniki oraz otwarcia „wąskich gardeł" w gospodarce) nie są zbyt przekonywające i nie wytrzymują konfrontacji z następstwami negatywnymi. Wśród tych ostatnich wymienić należy przede wszystkim:

- obniżenie się społecznej efektywności inwestycji z tendencją do podejmowania inwestycji chybionych,
- nadmierne rozszerzanie frontu inwestycyjnego, czego skutkiem jest wzrost zamrożenia i wydłużanie cykli realizacji inwestycji,
- załamywanie się równowagi inwestycyjnej, prowadzące do naruszenia ogólnej równowagi ekonomicznej i spadku tempa wzrostu spożycia.

Szczególnego podkreślenia wymaga ostatnia z przytoczonych wyżej, negatywna konsekwencja ekspansji inwestycyjnej. Można w tym miejscu powiedzieć, że przecież inwestycje zapewniają uzyskanie wyższego poziomu dochodu narodowego w przyszłości. Zgoda, ale dokonuje się to kosztem bieżącej konsumpcji społeczeństwa, którego pewna część wcale nie skorzysta w przyszłości z rezultatów tego wyrzeczenia (często narzuconego z góry). Nie można przecież nikogo pozbawiać prawa do odpowiedniego udziału w efektach własnej pracy, bo prowadzi to do osłabienia aktywności społecznej i może wywołać ostre konflikty społeczno-polityczne, czego doświadczyła niejednokrotnie Polska w swojej najnowszej historii.

---

[11] Por np. G. Kołodko, op. cit., s. 134-141.

Jeżeli cykliczność inwestowania jest zjawiskiem wysoce szkodliwym społecznie, należy pomyśleć o jego wyeliminowaniu. I nie wystarczy w tym celu przedsiębrać środki minimalizujące negatywne następstwa cykliczności procesów inwestycyjnych, ale trzeba stworzyć warunki ułatwiające likwidację jej pierwotnych przyczyn. Głównym sprawcą cykliczności inwestowania jest, jak to już podkreślono, ekspansja inwestycyjna. W wyeliminowaniu tego zjawiska, a ściślej jego przyczyn, należy zatem szukać drogi do zrównoważenia wzrostu gospodarczego Polski w przyszłości.

Można wymienić szereg czynników sprawczych presji inwestycyjnej. Najważniejszymi z nich wydają się być:

1) nacisk nie zaspokojonych potrzeb społecznych w zakresie wzrostu produkcji i poprawy jakości życia,

2) model rozwoju gospodarki narodowej, eksponujący inwestowanie szerokim frontem i dążenie do osiągnięcia możliwie największego tempa rozwoju w celu sprostania wyzwaniom rozwojowym świata,

3) brak dostatecznie wysokiej bariery efektywności inwestycji,

4) interesy różnych grup społeczno-zawodowych,

5) dążenie kierownictw przedsiębiorstw do uzyskiwania szybkich i efektownych rezultatów w celu zdobycia prestiżu, któremu nie towarzyszy w zasadzie odpowiedzialność za skutki inwestowania.

J. Kornai ostatni z wymienionych czynników określa bardziej ogólnie - jako brak w gospodarce wewnętrznych sił ekonomicznych, powstrzymujących głód inwestycyjny (ubiegający się o inwestycje i realizujący je nie odczuwają ryzyka finansowego, ograniczenia budżetowe są łagodne).[12] Czynnik ten uważa J. Kornai za wystarczającą przyczynę istnienia i odtwarzania się presji inwestycyjnej. Dla udowodnienia tej tezy przeprowadza bardzo prosty dowód, analizując gospodarkę węgierską sprzed reformy z 1968 r. oraz po jej wprowadzeniu - z punktu widzenia występowania różnych przyczyn presji inwestycyjnej. W okresie realizowania reformy gospodarczej udało się na Węgrzech w zasadzie wyeliminować wszystkie przyczyny ekspansji inwestycyjnej, z wyjątkiem tej, którą J. Kornai nazywa brakiem wewnętrznej siły powstrzymującej. Skoro zaś po 1968 r. nie udało się zlikwidować presji inwestycyjnej, zatem podstawową i wystarczającą jej przyczyną jest właśnie wspomniany powyżej czynnik. Pozostałe mają mniejsze znaczenie i wpływają jedynie na intensywność głodu inwestycyjnego, nie decydują jednak o jego istnieniu i permanentnym odtwarzaniu się.

Do ciekawych i wartych tu przytoczenia wniosków dochodzi także J. Winiecki[13], który źródeł nadmiernej skłonności do inwestowania doszukuje się

---

[12] J. Kornai, op. cit., s. 288.

[13] Por. J. Winiecki, *Źródła inflacji w gospodarce rynkowej i gospodarce planowej*, Warszawa 1986, s. 182-184.

we względnej atrakcyjności inwestycji, zwłaszcza nowych, jako sposobu wzrostu produkcji. Bezwzględna atrakcyjność inwestycji wiąże się, jak już była o tym mowa, z łatwością tego sposobu wzrostu, z darmowym z punktu widzenia przedsiębiorstw charakterem inwestycji, finansowanych głównie z budżetu państwa. Natomiast względna atrakcyjność inwestycji - jest to większa ich atrakcyjność względem alternatywnych sposobów wzrostu produkcji, tj. poprawy organizacji pracy czy postępu technicznego, w warunkach istnienia ekspansywnego zarządzania gospodarką narodową.[14]

J. Winiecki twierdzi, iż z punktu widzenia minimalizacji ryzyka niewykonania podstawowych wskaźników wzrostu produkcji, podjęcie inwestycji jest dla przedsiębiorstwa działaniem zupełnie bezpiecznym. Realizuje się ono poza istniejącym aparatem produkcyjnym, który wykorzystany być może w tym samym czasie do realizacji zadań planowych. Wszelkie innowacje, organizacyjne lub techniczne, realizowane są w już istniejącym aparacie produkcyjnym. Ich wdrożenie wiąże się zatem z ryzykiem zaburzeń procesu produkcji, a więc ryzykiem niewykonania planu i w efekcie utraty premii, nagród, itp., a także negatywnych ocen kierownictwa przedsiębiorstwa w opinii władz nadrzędnych.[15]

Problem ograniczenia względnej atrakcyjności inwestycji wydaje się być problemem wielce skomplikowanym. Jego rozwiązanie wymaga gruntownych zmian systemowych, idących w kierunku wydatnego osłabienia antyinnowacyjnego nastawienia przedsiębiorstw.

Podanie konkretnych rozwiązań praktycznych, eliminujących ekspansję inwestycyjną - główną przyczynę cykliczności procesów inwestycyjnych w Polsce - to zadanie przekraczające ramy tego artykułu. Celem autora było jedynie wykazanie, iż gospodarka planowa nie jest wolna od wahań cyklicznych i że u podstaw tych wahań leży skomplikowany splot różnych czynników. Dotarcie do ich źródeł może dopiero przynieść pożądane efekty w kwestii eliminowania z naszego życia gospodarczego wahań cyklicznych. Odrzucając drogę „skoków gospodarczych" trzeba sobie koniecznie uświadomić nieskuteczność wszelkich doraźnych interwencji oddziaływających jedynie na skutki cykliczności, a nie likwidujących jej istotnych przyczyn.

---

[14] O ekspansywności systemu zarządzania decyduje fakt pozytywnego skorelowania bodźców materialnego i pozamaterialnego zainteresowania przedsiębiorstw z wielkością produkcji i brak negatywnwgo ich skorelowania z wielkością prawidłowo wycenionych nakładów na tę produkcję. Por. J. Winiecki, op. cit., s. 173-174.

[15] Rozpatrywanie nadmiernej skłonności do inwestowania w kategoriach minimalizacji ryzyka niewykonania planu produkcji pozwala także zrozumieć preferencje dla inwestycji nowych kosztem inwestycji modernizacyjnych.